

Kryzys tożsamości nowożytnej w ujęciu Alasdaira MacIntyre'a

Wydaje się, że człowiek współczesny doświadcza nie tyle absurdalności własnej egzystencji, połączonego z egzystencjalną rozpaczą i estetyczną melancholią w tle – jak diagnozowali to dwudziestowieczni egzystencjaliści, ile potężnego rozkładu duchowego, obejmującego całkowitą utratę wewnętrznej jedności związanego z ontologicznym kryzysem najgłębszych podstaw ludzkiej tożsamości. Współczesna psychologia i socjologia ukazują nam obraz człowieka cierpiącego na brak tożsamości osobowej oraz wyrazistego i jednoznacznego obrazu siebie. Powoduje to wielki wzrost popularności różnego typu form terapii oraz rozwój zainteresowania różnymi niekonwencjonalnymi sposobami poszukiwania sensu i celu życia. Niemniej jednak panuje przekonanie iż w warunkach nowoczesności tożsamość osobowa stała się problematyczna w sposób radykalnie różny niż miało to miejsce tradycyjnie. Wydaje się bowiem, iż nowoczesność podkopuje tradycyjne rozumienie tożsamości, zastępując pojęcie osoby – jako centrum duchowego przez pojęcie jednostki – rozumianej jako izolowana monada dążąca do zaspokojenia swoich pragnień; podkopuje także tradycyjne rozumienie wspólnotowości, zastępując je większymi i bezosobowymi organizacjami państwowymi lub międzynarodowymi. Przyczynia się do tego całkowity zanik prawdziwych autorytetów społecznych, a jednostka pozostawiona sama sobie, skazana zostaje na poczucie samotności, wyalienowania i braku bezpieczeństwa.

Jedną z ciekawszych ostatnich laty interpretacji kryzysu czy utraty tożsamości przez współczesnego człowieka znajdujemy w książce *After Virtue*¹ – autorstwa Alasdaira MacIntyre'a. Sądzi on, że podstawowe źródło kryzysu nowożytnej tożsamości tkwi w niepowodzeniach pewnych projektów etycznych podjętych w oświeceniu, które doprowadziły do rozwoju współczesnego relatywizmu moralnego, który nazywany jest przez niego – emotywizmem. Innymi słowy mówiąc, kluczem do zrozumienia istoty kryzysu pojęcia osoby jest etyka. Rozwijający się przez ostatnie trzysta lat relatywizm etyczny doprowadził do powstania relatywizmu w całej kulturze, we wszystkich dziedzinach nauki, sztuki, obyczajów

¹ Tłumaczenie polskie: Alasdair MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, tłum. A. Chmielewska, Warszawa 1996; Inną ciekawą diagnozę można znaleźć w: Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości*, Warszawa 2001.

i sposobów zachowywania się. Relatywizm dzisiaj jest już nie tylko modą, jest sposobem bycia każdego przyzwoitego człowieka. Ciągłe jednak jest on najlepiej widoczny w sferze moralności.

Zdaniem A. MacIntyre'a, debaty moralne w dzisiejszym świecie mają taki charakter, jak gdyby w naszej kulturze nie było żadnego racjonalnego sposobu dochodzenia do zgody moralnej. Konkurencyjne argumenty moralne charakteryzują się całkowitą niewspółmiernością pojęciową, zawierają bowiem przesłanki zakładające różne pojęcia normatywne i wartościujące. Nie istnieje przy tym żaden ustalony sposób rozstrzygnięcia pomiędzy różnymi przesłankami, które powołują się na różne wartości (np. wolność, równość, sprawiedliwość, przyjemność, sukces,... itp.) Toteż w toku dyskusji własne przesłanki forsuje się w sposób często histeryczny, który wywołuje wiele emocji, lecz nie sprzyja sporom moralnym.

Analogiczna rzecz występuje w przypadku sporów moralnych toczonych z samym sobą. Skoro człowiek nie posiada już niekwestionowanych kryteriów rozstrzygnięcia i nie potrafi sformułować przekonujących racji, to jego stanowisko sprowadza się ostatecznie do nieracjonalnej decyzji i arbitralnego wyboru, a to prowadzi do schizofrenii moralnej i skłania do hysterii. I chociaż spory moralne przybierają na zewnątrz pozory racjonalności, to jednak w rzeczywistości sprowadzają się one do zwykłego ścierania się sprzecznych woli, z których każda kieruje się określonym zespołem własnych arbitralnych wyborów.

A. MacIntyre sugeruje, że moralność utraciła swój właściwy kontekst, chociaż język moralności oraz pozory moralności trwają nadal. Niemniej jednak cała moralność znajduje się w stanie wielkiego nieuporządkowania i na co dzień posługujemy się jedynie fragmentami jakiegoś schematu pojęciowego oraz częściami większych dyskursów moralnych oderwanych od kontekstów, z których kiedyś czerpały swoje znaczenie. Pojęcia składające się na dyskurs moralny wywodziły się pierwotnie z większych całości teoretycznych i praktycznych, w których odgrywały określone role i spełniały funkcje wyznaczone im przez moralne konteksty. Utrata tych kontekstów pozbawiła język moralny właściwego znaczenia. Ponadto niektóre terminy moralne zmieniły w ciągu wieków swoje pierwotne znaczenie i ta, często dyskretna przemiana znaczenia przyczynia się również do dzisiejszego nieuporządkowania.

Procesy te spowodowały wykształtowanie się współczesnej osobowości emotywistycznej, pozbawionej jakichkolwiek ostatecznych kryteriów i kierującej się w życiu zasadami, które są jedynie wyrazem skłonności, upodobań i arbitralnych wyborów. Osobowość ta jest behawioralna, gdyż nie posiada żadnej racjonalnej historii poza ciągłością ciała i ciągłością pamięci. Pozbawiona jest jakiegokolwiek tożsamości społecznej, gdyż nie próbuje identyfikować się poprzez przynależność i uczestnictwo w jakiejś grupie społecznej, lecz określa się jedynie jako czyste i abstrakcyjne ja, które jest wyizolowanym podmiotem działania. Toteż osobowość taka pozbawiona jest przestrzeni społecznej, która by ją umiejscawiała i określała jej tożsamość społeczną. Postrzega ona świat społeczny jako rozszczępiony z jednej strony na sferę organizacyjną, w której cele uznaje się za z góry określone i niedyskutowalne oraz na sferę osobistą, w której nie istnieje żadna możliwość racjonalnego rozstrzygnięcia o konkurencyjnych celach i wartościach.

Zdaniem A. MacIntyre'a, osobowość emotywistyczna oraz pewne formy stosunków społecznych jej odpowiadające ukształtowały się w toku procesu stopniowego wypierania moralności, który nastąpił w okresie ostatnich trzystu lat. Stąd też dzieje tej osobowości są epizodami historii filozofii i tylko w tym naświetleniu można zrozumieć w jaki sposób doszło do ukształtowania specyficznych cech oraz typowych przejawów tej osobowości.

Nowożytny, lub tzw. oświeceniowy projekt moralności polegał na racjonalnej próbie uzasadnienia moralności przez wskazanie na jakąś istotną cechę natury ludzkiej (np. namiętności, rozum, wolny akt decyzji), która odpowiada za moralność. Oświeceniowy argument miał zatem wychodzić od przesłanek dotyczących natury ludzkiej i zmierzać do wniosku dotyczącego zasad i nakazów moralnych. Jednak, zdaniem A. MacIntyre'a, każdy taki projekt musiał być z konieczności skazany na niepowodzenie z powodu nieusuwalnej rozbieżności pomiędzy koncepcją natury ludzkiej a koncepcją zasad i nakazów moralnych. Skoro bowiem odrzuci się teleologiczną koncepcję natury ludzkiej oraz wyeliminuje pojęcie człowieka, który osiągnął swój cel i zrealizował swoją naturę, to tym samym zbiór nakazów moralnych pozbawiony zostanie swego teleologicznego kontekstu, co spowoduje, że sądy moralne przestaną być wypowiedziami o faktach a staną się wyrażeniami emotywnymi.

Ponadto argumenty filozofów oświeceniowych były wadliwe również z powodu niekoherencji przyjmowanej przez nich struktury przekonań moralnych. Na przykład w XVII i XVIII wieku wszyscy filozofowie moralni podzielali *implicitie* te przekonania moralne, które wywodziły się z chrześcijańskiej tradycji (np. poglądy na małżeństwo, sprawiedliwość społeczną czy dotrzymywanie obietnic), do tego przyjmowana przez nich religijna tradycja wyznaczała również epistemologiczny kontekst ich dociekań. Na przykład właśnie pod wpływem jansenizmu, koncepcja rozumu u Pascala posiada charakter czysto kalkulacyjny, w którym rozum może wypowiadać się tylko o środkach do celu, nigdy zaś o samym celu. U Hume'a natomiast koncepcja rozumu jest pokłosiem kalwinizmu, toteż postrzega on rozum jako całkowicie zniszczony przez grzech pierworodny, do tego stopnia, że nie posiada on żadnej mocy panowania nad namiętnościami.

Ogólnie mówiąc, w ujęciu A. MacIntyre'a, istnieją trzy główne fazy, w wyniku których realizacja projektu oświeceniowego uzasadnienia moralności doprowadziła do pojawienia się współczesnej osobowości ematywnej.

Faza pierwsza jest najlepiej widoczna u późnego Diderota. W książce *Kuzynek mistrza Rameau* poszukuje on podstaw moralności w fizjologicznej naturze człowieka oraz w jej naturalnych pragnieniach. Bardziej wyrafinowaną wersję tego podejścia możemy spotkać u Hume'a, który przyjmuje, że sądy moralne są wyrazem uczuć i namiętności, bowiem to namiętności a nie rozum skłaniają ludzi do działania. Właściwe temu stanowisku jest przekonanie, że skoro moralności nie da się zbudować na rozumie, to należy podjąć próby zbudowania jej na namiętnościach.

Druga faza prób uzasadnienia moralności pojawia się w wyniku klęski tych prób. Jej najlepszym przedstawicielem jest Kant, który po niepowodzeniach Hume'a, podejmuje próby zbudowania moralności na rozumie. Toteż dla niego, podstawa tego, co etyczne musi znajdować się w rozumie, a wywiedziona stąd racjonalna moralność musi dyktować zasady uznawane przez wszystkich. Z tego też powodu Kant tak ostro oddzielił od sfery moralności, z jednej strony sferę, w której dąży się do szczęścia, a z drugiej strony sferę moralności religijnej, opartą na przykazaniach Bożych.

W wyniku niepowodzenia usiłowań Kanta, w pismach Kierkegaarda można zlokalizować trzecią fazę prób uzasadnienia moralności, tym razem opartą na wolnym akcie wyboru. *Albo – albo* to pierwsze dzieło przedstawiające arbitralność moralną naszej kultury. Osobowość autora podzielona jest tam i rozczłonkowana na całą serię masek i pseudonimów, które mają na celu ukrycie prawdziwego autora. Toteż Kierkegaard osiąga dzięki temu bardzo ciekawy, choć wieloznaczny efekt; gdyż jest zarazem bezpośrednio obecny w swoim

dziele, choć w skutek podziału swej osobowości ukrywa, a nawet neguje swoją obecność. Czytelnik zostaje postawiony przez autora wobec ostatecznego wyboru, jednak autor nie zaleca żadnej decyzji, ponieważ nigdzie nie występuje jako on sam, lecz zawsze tylko w przebraniu, komentując różne style i sposoby życia. Każdy ze sposobów życia kieruje się niezgodnymi z innym postawami i wykluczającymi się wzajemnie przesłankami. Dlatego wybór pomiędzy na przykład estetyczną a etyczną formą życia nie jest wyborem pomiędzy dobrem a złem, lecz wyborem pomiędzy tym, czy przy dokonywaniu wyborów kierować się raczej dobrem i złem, czy też nie. Zasada wyboru jest przez Kierkegaarda rozumiana w taki sposób, że nie można podać dla niej żadnych racji i tylko można ją arbitralnie przyjąć, aby dla zachcianki czy kaprysu być moralnym. Można potem bez żadnych przeszkód ją odrzucić, gdyż każdy wybór przekracza wszelkie powody i wyklucza jakiegokolwiek racje. Nawet odwołanie się do autorytetu jest irracjonalne, ponieważ nie istnieje żaden związek pomiędzy autorytetem i rozumową racją. Jedyne, co u Kierkegaarda pozostaje, to pojęcie radykalnego wyboru, które ma być podstawą wszelkiej moralności. Skoro bowiem wszystkie próby racjonalnego uzasadnienia moralności nie powiodły się, to trzeba przyjąć, że moralność nie posiada żadnego powszechnie akceptowanego uzasadnienia.

Z takich właśnie przekonań, zdaniem A. MacIntyre'a, rodzi się współczesna osobowość emotywna. Osobowość, która kieruje się zasadami pozbawionymi kryteriów i czuje się uprawniona do wydawania sądów nie posiadających żadnych racjonalnych podstaw do wartościowania. Wszystko bowiem można poddać krytyce z dowolnego punktu widzenia, ponieważ jednostka posiada zdolność do nie identyfikowania się z żadnym przygodnym stanem rzeczy. Bycie podmiotem moralnym, to posiadanie tej zdolności do wykraczania poza wszelką konkretną sytuację oraz do przyjmowania perspektywy abstrakcyjnego i czysto uniwersalistycznego punktu widzenia, całkowicie oderwanego od wszelkiego społecznego czy historycznego kontekstu.

Dlatego też dwudziestowieczni teoretycy emotywizmu głoszą, że wszystkie sądy moralne są jedynie wyrazem preferencji, skłonności bądź uczuć. Nie ma też żadnej racjonalnej metody ich uznawania czy odrzucania, ponieważ nie są one ani prawdziwe ani fałszywe. Wynika z tego, iż spory moralne są nierozstrzygalne w racjonalny sposób. Pozostaje jedynie możliwość wpływania poza-racjonalnymi środkami na emocje i skłonności ludzkie. L. Stevenson – czołowy teoretyk emotywizmu, prezentuje emotywizm jako teorię znaczenia zdań służących do wydawania sądów moralnych. W jego ujęciu sądy moralne wyrażają jedynie określone postawy mówcy i są narzędziem służącym wywieraniu wpływu na postawę odbiorcy wypowiedzi. Przy tym zdolność do dokonywania czynów moralnych usytuowana jest w jednostkowej osobowości, a nie w rolach i praktykach tworzących kontekst społeczny. Zatem osobowość emotywistyczna nie posiada żadnej tożsamości społecznej i może przybierać dowolną rolę i dowolny punkt widzenia.

Krytyka A. MacIntyre'a zmierza jednak do pokazania, że teorie emotywistyczne nie powstają w wyniku rzeczywistych słabości odnoszących się do prób uzasadniania moralności, lecz są wynikiem pewnych błędnych teorii pojawiających się jako skutek fałszywych założeń wieku oświecenia, posiadają zatem swoje historyczne uwarunkowania. W świetle tych uwarunkowań okazuje się, że teoria emotywizmu nie jest reakcją na język moralności jako taki, ani opisem dowolnego języka moralności, lecz raczej reakcją na swoisty język moralności panujący w Anglii na początku XX wieku oraz próbą jego opisu. Okazuje się zatem, iż emotywizm można dobrze zrozumieć w wąskim kontekście, w którym wydaje się on próbą

odrzuć intuicjonizm w etyce, wyrażonego w dziele *Principia Ethica* – G. Moore'a w 1903 roku. Emotywizm powstał by zatem w wyniku odrzucenia teorii Moore'a, wedle której dobro jest jakąś ponadnaturalną własnością. Skoro bowiem żadna taka cecha nie przysługuje dobru, to podmiot moralny daje wyraz tylko swoim uczuciom i skłonnościom, ukrywając je pod płaszczkiem obiektywnych interpretacji. Emotywizm zatem będzie się pojawiał zawsze wtedy, gdy w etyce trzeba będzie w jakiś sposób reagować na intuicjonizm. To nie przypadek, że wszyscy niemal inicjatorzy emotywizmu byli w przeszłości uczniami Moore'a.

Ponadto efektem panowania emotywizmu jest zatarcie, a nawet odrzucenie różnicy pomiędzy manipulacyjnymi i nie manipulacyjnymi stosunkami społecznymi. Zatarcie to przenoszone jest na debatę publiczną, toczoną pomiędzy zwolennikami indywidualizmu i kolektywizmu. Albo podkreśla się wartość suwerennych i wolnych jednostek, albo aparatu biurokracji i władzy, hamującego i kontrolującego arbitralne jednostkowe wybory. Cała polityka zatem oscyluje dzisiaj pomiędzy skrajnym indywidualizmem a groźbą anarchii, będącej wynikiem egoistycznych interesów. Toteż, zdaniem A. MacIntyre'a, biurokracja i indywidualizm są w dzisiejszym społeczeństwie zarówno partnerami jak i antagonistami.

Co więcej, wedle A. MacIntyre'a, kultura współczesna wytworzyła nawet pewną liczbę idealnych postaci, swoistych wyidealizowanych typów osobowych, które są moralnymi reprezentantami tej kultury. Wyraźnie wyodrębnić można co najmniej trzy takie postaci:

1. bogaty esteta – znakomicie opisany w *Portrecie Damy* Henry Jamesa – to postać, która skupia się wyłącznie na tym jak konsumować i być przez innych konsumowanym. Cały świat społeczny jawi się tu jako miejsce spotkań jednostkowych woli i arena do zaspokajania osobistych pragnień i czerpania satysfakcji. Toteż największym wrogiem dla bogatego estety jest po prostu nuda².

2. Druga postać, to w mistrzowski sposób opisany już przez M. Webera współczesny menadżer wkładający całe swoje zaangażowanie w biurokratyczną racjonalność, polegającą na dobieraniu w najbardziej ekonomiczny i skuteczny sposób środków do celu. Wartości są tu tworzone poprzez decyzję, a ich charakter jest czysto subiektywny. Nie ma to jednak znaczenia, gdyż każda decyzja jest skoncentrowana przede wszystkim na technice i skuteczności. Autorytet biurokratyczny to po prostu skuteczna władza.

3. I wreszcie trzecia postać, którą uosabia współczesny terapeuta. Skupia się on przede wszystkim na technice przekształcania jednostek nieprzystosowanych w jednostki przystosowane. Dlatego postrzega on sam siebie jako postać niekwestionowaną, działającą w obszarze racjonalnej zgody. Niemniej jednak zastępuje on prawdę jako wartość przez psychologiczną skuteczność.

Owe trzy typy, zdaniem A. MacIntyre'a, uosabiają w znacznym stopniu autorytety współczesnej kultury. Dla większości ludzi naśladowanie w swoim życiu stylu życia jednej z tych postaci jest synonimem dobrego i w pełni przeżywanego życia. Oznacza to, że dzisiejszy człowiek myśli i postępuje tak, jak gdyby emotywizm był teorią prawdziwą. Powszechnie przyjmuje się bowiem dzisiaj, iż wypowiedzi moralne nie mają żadnego innego celu, poza wyrażaniem skłonności i uczuć oraz modyfikacją postaw i uczuć innych ludzi.

Zapytajmy jednak na koniec jaki jest na to ratunek i jaką receptę na dzisiejszy emotywizm i relatywizm proponuje A. MacIntyre? Podstawowe niebezpieczeństwo dostrzega on w trwającym od początków nowożytności procesie, kiedy to ze sfery moralności stopniowo

² Typ ten jest odpowiednikiem stadium estetycznego w myśli Kierkegaarda.

znika pojęcie celu (telos), powodujące, że sądy moralne przestają być wypowiedziami o faktach, a stają się wyrażeniami i manifestacjami osobowości emotywniej. Toteż mamy dziś z jednej strony jednostkowy podmiot moralny uwolniony od teleologii i pojmujący siebie samego jako istotę obdarzoną suwerennym autorytetem moralnym, a z drugiej strony mamy reguły i zasady moralne pozbawione teleologicznego charakteru i powoływanie się na nie przestaje być aktem racjonalnym, a pozostaje jedynie instrumentem jednostkowych pożądań i woli. Przypomnijmy jednak, że przed-nowożytne pojęcie człowieka było przede wszystkim funkcjonalne, tzn. nieodłączne od pojęcia dobrego człowieka. Być człowiekiem znaczyło tradycyjnie pełnić pewną liczbę ról w określonym środowisku rodzinnym i społecznym. Pojęcie człowieka przestaje być pojęciem funkcjonalnym gdy zaczęto uznawać go za jednostkę, istniejącą uprzednio wobec wszelkich ról i poza nimi. Powoduje to jednak powstanie swoistego rozdzielenia. Mamy bowiem z jednej strony człowieka-takiego-jaki-faktycznie-jest, z drugiej strony ideał czy wzorzec człowieka-takiego-jakim-mógłby-się-stać-gdyby-zrealizował-swoją-istotę. Nie posiadamy już jednak żadnych procedur czy mechanizmów za pomocą których mogłoby do owego zrealizowania własnej istoty dojść. Współczesna etyka ze względu na swój emotywny charakter nie może oczywiście pełnić tej roli. Dlatego A. MacIntyre proponuje powrót do tradycyjnego paradygmatu etycznego, wyrażonego najpełniej przez Arystotelesa. Arystotelesowska koncepcja etyki opiera się bowiem na kategoriach aktu i możliwości, które dobrze opisują stan człowieka aktualnego, oraz takiego jakim może się stać. Ponadto w arystotelizmie odnaleźć można poprawną koncepcję teleologii oraz ciekawą i bardzo użyteczną teorię cnót, które służą pomocą przy pełnej realizacji własnej natury i usunięciu rozdzielenia. Toteż, zaproponowana przez A. MacIntyre'a odnowa etyki Arystotelesa spotkała się z wielkim zainteresowaniem, które od prawie dwudziestu lat skonsolidowało się w cały ruch etyczny, który na gruncie filozofii anglojęzycznej występuje pod nazwą etyki cnoty. Coraz więcej współczesnych myślicieli (G. E. M. Anscombe, M. Slote, R. Hursthouse, E. Pincoffs, M. Stoker) nawiązuje do tej teorii, widząc w niej najskuteczniejszy środek zaradczy na kryzys tożsamości nowoczesnej.